

PAUza

Akademicka



Rok VIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 323 Kraków 14 stycznia 2016

Kultura naukowa

Dnia 9–10 grudnia obchodziliśmy w Krakowie dwusetną rocznicę utworzenia Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, z którego wyłoniła się Akademia Umiejętności. Była to nie tylko podniosła uroczystość, ale też niezwykle ciekawe seminarium, które przyniosło dużo nowych, dotąd nieznanych faktów z historii Towarzystwa i Akademii.

Rocznicowe święto stało się również okazją do zorganizowania innego ważnego wydarzenia: dyskusji na temat roli towarzystw naukowych we współczesnej Polsce. Zgodzimy się przecież, że dzisiaj rola ta nie może być taka sama jak w dziewiętnastym stuleciu, gdy wiele z istniejących obecnie towarzystw było zakładane. Zwłaszcza niezwykle rozwój techniki informacyjnej spowodował, że rola towarzystw jako przekaznika informacji naukowej w środowisku uczonych (która była wówczas głównym powodem powstawania tych stowarzyszeń) stała się nieaktualna, a w każdym razie bardzo ograniczona.

W ożywionej dyskusji wzięło udział kilkunastu przedstawicieli towarzystw naukowych z całej Polski, w tej liczbie przedstawiciele najstarszych, o wielkim dorobku i tradycji. Czytelnicy „PAUzy” (nr 319–321) mieli już okazję zapoznania się ze wstępnymi refleksjami prof. Jerzego Wyrozumskiego, organizatora debaty. Dodam więc tylko, że większość towarzystw uznaje za podstawowy cel swoich działań propagowanie kultury naukowej w szerokich warstwach społeczeństwa. W dyskusji podkreślano, że ma to szczególne znaczenie w ośrodkach pozauniwersyteckich. Co więcej, okazuje się, że zapotrzebowanie na taką aktywność jest ogromne i często przekracza możliwości organizacyjne towarzystwa. Najwyraźniej ludzie w Polsce są spragnieni bezpośredniego kontaktu z nauką, przedstawianą niejako „z pierwszej ręki”. Czytelnikom „PAUzy” nie trzeba tłumaczyć, jak ważna i potrzebna jest taka akcja.

Najbardziej uderzający był entuzjazm, z jakim zebrani opowiadali o swoich sukcesach, o setkach ludzi chcących słuchać „na żywo” o odkryciach naukowych, a następnie długo i gorąco o nich dyskutować. Stało się dla mnie oczywiste, że społeczny ruch naukowy ma wytrwałe i doświadczone grono entuzjastów, a także wyrobioną publiczność. I oczywisty wniosek: tego potencjału nie wolno zmarnować.

Tymczasem pojawia się problem. Pozornie błahy, ale powodujący wcale niebłahy skutki. Ponieważ w nowej polskiej rzeczywistości towarzystwa naukowe zostały całkowicie odcięte od państwowych dotacji, zazwyczaj starają się uzyskać środki na swoją działalność od sponsorów lub od samorządów. I tu właśnie jest kłopot. Co prawda samorządy mają

zazwyczaj jakieś fundusze na wspieranie KULTURY, ale dla urzędników *nauka do kultury nie należy*. Jakie uzasadnienie ma ta niesłychanie zawężona, ewidentnie fałszywa, interpretacja pojęcia KULTURA? Przypuszczam, że opiera się ona na tym, że w Rządzie RP dla nauki i dla kultury mamy dwa odrębne resorty. A jeżeli dwa odrębne resorty, to znaczy, że ich zakresy nie mają ze sobą nic wspólnego (kolejne oblicze „Polski resortowej”). Oczywiście argumenty, wskazujące, że nauka jest przecież częścią ludzkiej kultury, są w tej sytuacji całkowicie ignorowane (a przecież już C.P. Snow mówił o „dwóch kulturach”). Bardzo często ta przeszkoda jest nie do pokonania. Sprawa pozornie czysto teoretyczna, i chciałoby się ją pozostawić do roztrząsania filozofom lub socjologom. Niestety, jej praktyczne konsekwencje są nadzwyczaj poważne. A przecież zmiana tego stanu rzeczy wydaje się całkiem prosta: Wystarczy zmienić jedno lub dwa słowa w ustawie o samorządzie. Czy to naprawdę takie trudne?

18 grudnia świętowaliśmy w Krakowie 140. rocznicę utworzenia Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Było spotkanie, były wspomnienia, były plany na przyszłość.

Właśnie: przyszłość. Sądząc z lektury tekstu prof. Elżbiety Pyzy („PAUza Akademicka” 310), która od 14 lat kieruje Towarzystwem, przyszłość rysuje się raczej ponuro. Z powodu braku funduszy, umierają dwa świetne czasopisma popularyzujące wiedzę: „Wszechświat” i „Kosmos”. A kilka tygodni temu decydujący cios zadało im rozporządzenie Ministra Nauki, które całkowicie wstrzymuje dotację na ten cel (a potrzeba raptem 50 000 złotych rocznie!). Czyli ktoś, ewidentnie ... (P.T. czytelników proszę o wstawienie tutaj dowolnego obraźliwego słowa), postanowił jednym podpisem nieodwracalnie zniszczyć dwa przeszło STULETNIĘ czasopisma¹, popełniając – z zimną krwią – zbrodnię na polskiej kulturze. I to w kraju, gdzie burzliwa historia zdążyła już skutecznie wyeliminować ogromną część kulturalnej tradycji.

Ubiegłotygodniowa debata pokazała, że nie jest to jedynie przypadek. I chociaż grube księgi napisano już o tym, że potrafimy podtrzymywać jedynie tradycję naszych kłesk militarnych, oraz ewentualnie sukcesów polskich artystów, a zupełnie zaniedbujemy osiągnięcia na polu nauki i żmudnej pracy nad wykształceniem społeczeństwa, to nic się w tym zakresie nie zmienia.

Opublikowaliśmy już w „PAUzie” kilka tekstów o towarzystwach naukowych szcycących się starym rodowodem i wielkimi sukcesami. I każde z nich przeżywa podobne trudności. W tym zakresie państwo polskie po prostu umywa ręce.

To musi się wreszcie zmienić!

ANDRZEJ BIAŁAS

¹ i być może również kilka innych, o których nie wiem (AB).